

Święto zmarłych. Święto zniszczonej przez człowieka przyrody

Apel redakcji „Dzkiego Życia”

Święto zmarłych to pradawna tradycja, rytuał odwołujący się do naszych związków z kołem życia i śmierci wszystkich istot. To święto duchów zmarłych, święto tych, którzy odeszli. Redakcja „Dzkiego Życia” apeluje do czytelników: nadszedł czas żebyśmy zaczęli oddawać cześć tym milionom gatunków i osobników, które odeszły za sprawą człowieka. Może takie symboliczne akty podejmowane przez nas zwrócą uwagę innych ludzi na ich postępowanie. Święto zmarłych daje wiele możliwości zwrócenia uwagi na zniszczoną przez nas przyrodę. Możemy zapalać znicze na zdewastowanych miejscach, lub miejscach niepotrzebnej śmierci zwierząt i roślin, wywieszać listę gatunków, które musiały ustąpić pod presją cywilizacji albo opis tego, co zostało bezpowrotnie zniszczone; wznosić symboliczne pomniki przyrody zniszczonej ludzką głupotą lub zachłannością. Możemy też czytać listę ginących zwierząt z książki *Mysząc jak góra*, urządzać lokalne ceremonie – rady wszystkich istot, wzywając duchy tych, które zostały wymordowane przez człowieka. Złoczyńcy przyrody nie muszą pozostawać anonimowi.

Jeśli nasz apel spotka się z przychylnym przyjęciem i w różnych miejscach w Polsce odbędą się tego dnia rytuały dedykowane konkretnym zniszczeniom przyrody, może to być znaczący, symboliczny gest w kierunku nowej świadomości ekologicznej i przestroga dla przyszłych eksploatatorów, że nie zostaną niezauważeni. Redakcja czeka na relacje z rytuałów dedykowanych zniszczonej przez ludzi przyrodzie.

Dziady – stary zwyczaj ludowy, zawdzięczający swój niepospolity rozgłos Mickiewiczowi, który użył jego nazwy za tytuł do genialnego swojego utworu. Uważamy też za rzecz najślusniejszą przytoczyć własne słowa wieszczki, które dał jako wyjaśnienie przy pierwszym wydaniu „Dziadów”. Jest to – mówi poeta – nazwisko uroczystości, obchodzonej dotąd między pospólstwem w wielu powiatach Litwy, Prus i Kurlandii, na pamiątkę dziadów, czyli w ogólności zmarłych przodków. Uroczystość ta początkiem swoim zasięga czasów pogańskich i zwała się niegdyś ucztą Kozła, na której przewodniczył Kozłarz, Huślarz, Guślarz, razem kapłan i poeta (gęślarz). W terażniejszych czasach, ponieważ światło duchowieństwo i właściciele usiłowali wykorzenić zwyczaj połączony z zabobonnymi praktykami zbyt często nagannymi, pospólstwo święci „Dziady” tajemnie, w kaplicach lub pustych domach niedaleko cmentarza. Zastawia się tam pospolicie uczta z rozmaitego jada, trunków, owoców i wywołują się dusze nieboszczyków. Godna uwagi, iż zwyczaj częstowania umarłych zdaje się być wspólnym wszystkim ludom pogańskim, w dawnej Grecji za czasów homerycznych, w Skandynawii, na Wschodzie, i dotąd po wyspach Nowego Świata. Dziady nasze mają to szczególne, iż obrzędy pogańskie pomieszane są z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej, zwłaszcza iż dzień Zaduszny przypada około czasu tej uroczystości. Pospólstwo rozumie, iż potrawami, napojem i śpiewaniem przynosi się ulgę duszom czyścowym. Cel tak poważny, święta, miejsca samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne, przemawiały niegdyś silnie do mojej wyobraźni; słuchałem bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach, powracających z prośbami lub przestrogami, a we wszystkich zmyśleniach można było dostrzec pewne dążenia moralne i pewne nauki, gminnym sposobem zmysłowie przedstawiane.

Czem na Litwie Dziady, tem na Podlasiu i Mazowszu były wyprawiane w dzień zaduszny „Stypy i Obiady żałobne”. Tylko lud polski, pod wpływem duchowieństwa, nadał zwyczajom tym charakter chrześcijańskiej pobożności i nieraz zaprasza księży na sute „obiady żałobne” zastawiane po domach zamożnych kmieci w dzień Zaduszny”.

Święto zmarłych. Tak stare, jak stara jest samoświadomość człowieka. Jak każde święto, każdy rytuał, pojawiło się w odpowiedzi na dramat, jakiego doznał człowiek „oświecony” (?) samoświadomością. Wraz z nią pojawiły się pytania od tamtej pory niezmiennie dręczące człowieka: - kim jestem, po co jestem, dokąd zmierzam i wreszcie - dlaczego muszę umrzeć? Rytuał stał się antidotum na narastające poczucie odrębności, samotności i związane z nimi lęki. Dręczące świadomość pytania tworzyły bolesną iluzję bycia kimś obok reszty życia, iluzję innej, szczególnej roli człowieka na ziemi. Zanim iluzja ta zwyciężyła broniliśmy się przed nią właśnie, między innymi za pomocą rytuałów. Znany we wszystkich niemal kulturach i cywilizacjach rytuał tańca, śpiewu czy rozmowy w maskach innych niż człowiek form życia, był niczym innym jak próbą przekroczenia swojej osoby, swego ego, poczucia się tak po „zwierzęcemu” członkiem wielkiej rodziny jaką jest przyroda. Podobną rolę odgrywały święta związane z cyklami przyrody, w skład których, jak dowiadujemy się też z Encyklopedii Staropolskiej Zygmunta Glogera, wchodziły Zaduszki:

Na wiosnę, w chwilach obudzenia się przyrody ze snu zimowego, obchodziły dawne ludy zaduszki, wynosząc na mogiły pokarmy dla biednych, przez pamięć i cześć dla zmarłych, przy czym podejmowani musieli zapewne naprawiać kopiec mogilny, gdyż woda z topniejących śniegów świeże nasypy mocno uszkadza, zanim z latami dobrze trawą nie porosną. [...] Lud na Rusi obchodził w wielu stronach zaduszki cztery razy w roku.

Umarli uczestniczyli w życiu żywych, we wszystkich uderzeniach pulsu przyrody, czczonych i traktowanych przez ludzi szczególnie. Święto Zmarłych stanowiło coś w rodzaju pojednania się ze śmiercią, zaakceptowaniem jej, jako części życia, jego dopełnienia. Było oddaniem należnego jej szacunku, poprzez szacunek i pamięć dla zmarłych przodków, a tym samym dla siebie.

Kiedy iluzja oddzielenia zwyciężyła, wypowiedzieliśmy śmierci wojnę, jak zresztą wszystkim innym prawom natury. Ciągłe wzrastają w cenie coraz to nowe recepty i sposoby na nieśmiertelność. Jest wszechobecnym marzeniem ludzkości przekroczyć prędkość światła, zwyciężyć wymiar czasu. Pragnienie nieśmiertelności znajduje wyraz w mitach, baśniach, programach naukowych, twórczości artystycznej, czy literackiej. Równocześnie coraz ciszej mówimy, coraz ostrożniej piszemy o śmierci. Uciekamy od niej, jej obecność zagłuszamy głośną muzyką, zabawą, rozrywką. Starość jest niemile widziana, a jej atrybuty takie jak mądrość, doświadczenie, godność, tracą wartość. W tym samym czasie

zadajemy coraz więcej cierpienia i śmierci. Sobie samym, tj. ludziom, jak i wszystkim innym naszym braciom i siostram, całej i jedynej naszej Ziemi. Siejemy wokół siebie śmierć, jakże inną od tej, która w przyrodzie daje życie.

Musicie uczyć swoje dzieci, że Ziemia pod waszymi stopami jest prochem naszych praojców - mówił do białego człowieka wódz Indian Seattle. Dla Indian i wielu innych ludów Ziemia była święta, jako że stworzona z prochów bliskich i najdalszych przodków, z niczego innego. Kto bezcześcił ziemię, bezcześcił ich pamięć.

Dziś różnie wyglądają obchody Święta Zmarłych. W Bułgarii np. funkcjonuje zwyczaj uctowania przy grobach i symboliczne dzielenie się poczęstunkiem ze zmarłymi bliskimi. W Niemczech, w dużych miastach, na głównych cmentarzach, w tym uroczystym dniu można zobaczyć nieliczne, pojedyncze, palące się świeczki. U nas cmentarze toną w kwiatach, a wieczorem nad każdym z nich unosi się świetlista luna. Nie zawsze jednak kosztownym przyozdobieniem towarzyszy ciepła myśl skierowana do zmarłych, czy jakakolwiek refleksja. Sięgając do źródeł tego pięknego, dotykającego

sedna egzystencji, święta spróbujmy przywrócić mu pierwotne znaczenie, a wobec obecnej sytuacji Ziemi, krwawiącej stratami w ilości nie znanej nigdy wcześniej, spróbujmy rozszerzyć grono naszych zmarłych bliskich o inne formy życia, takie jak zwierzęta, rośliny, rzeki i góry. Tym zmarłym, nieistniejącym już, zatrutym, zabitym, wyciętym, czy zalany betonem oddajmy należną im cześć.

Marta Lelek

Każdego dnia znika bezpowrotnie kilkadziesiąt gatunków. Wiele z nich nie zostało jeszcze nawet opisanych przez naukę. Tylko na skutek wycinania lasów w roku 1990 wyginęło tyle gatunków, ile w procesie ewolucji w ciągu tysiącleci.